

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza druku 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza druku 2 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie ni-
mieckim 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austrii 6 gulda-
w Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwaj-
carce 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., w Włoszech
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 29 fr., w Am-
ryce 6 tal. 7 1/2 sbr.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmuje
się w monetach pruskich oraz w państwach do związku po-
czowego niemiecko-austriacko-włoskiego, w których po-
czowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i nie wracają bę-

Ajentye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłate Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarz B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajentye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francją Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30, i pp. Hayas,
Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Raehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 15 kwietnia.

W chwili, gdy pismo nasze było w sobotę pod prasą, doszedł nas telegram o śmierci wicemarszałka wersalskiego Zgromadzenia narodowego znanego na polu politycznym, literackim i dziennikarskim p. St. Marc Girardin. W zmarłym wicemarszałku utracił pan Thiers jednego z najzaciejszych i najniebezpieczniejszych swych przeciwników. Dawniejszy profesor Sorbony i współredaktor dziennika Journal des Debats popierał bowiem pana prezydenta dopóty, dopóki nie miał, że p. Thiers zamieni republikę w monarchię konstytucyjną. Odkąd atoli p. Thiers oświadczył przybyły do niego roku zeszłego deputacyi, na której czele stanęli pp. Girardin i ks. Broglie, iż ani myśli zboczyć z wytkniętej raz drogi, drogi, której jedynym celem umiarkowana republika i odprawił z niżej deputacyą starającą się go namówić do złożenia nowego gabinetu, w skład którego wchodziłby sam członkowie prawicy, odtąd porzucił zmarły nie tylko redakcyę dziennika Journal des Debats, lecz i stronnictwo środkowe i stał się niezmordowanym szermierzem interesów domu Orleańskiego, z którym oddawała się do dworu, którego cichym był wrogiem. Na tem miejscu niech nam będzie wolno jeszcze kilka przytoczyć rysów z życia zmarłego wicemarszałka.

Saint-Marc Girardin urodził się w r. 1801 w Paryżu, a obdarzony szczególniejszymi zdolnościami zbierał dość wcześnie wawrzyny na polu literackim. Jako profesor w Collège Louis le Grand pisywał krytyki do Journal des Debats, zasilając dziennik ten cennymi pracami niemal bezprzerwanie przez lat kilkadziesiąt. Roku 1834 obdarzony go mandatem deputowanego, i odtąd poświęcił się zmarły wszelkimi siłami życiu parlamentarnemu. Roku 1849 wybrano go członkiem akademii francuskiej. Nim wybuchła rewolucya lutowa, zamierzono oddać mu tękę oświecenia, gdy wtém nastąpiła katastrofa, która zniewoliła Girardina do cofnięcia się do zacisza domowego. W czasie krótkiego żywota republiki zachował się Girardin biernie, i wystąpił na nowo, gdy plebisycet francuski złożył w ręce Napoleona władzę państwa. W epoce tej wstąpił się zmarły jako publicysta i profesor uniwersytetu, będąc atoli zdala od dworu, którego cichym był wrogiem. Dalsze koleje zmarłego, zastępującego w Zgromadzeniu miejsce marszałka już nam znane.

Choć dotąd dziennik urzędowy nie ogłosił jeszcze dekretu zwalniającego wyborców pojedynczych departamentów celem dokonania w dotyczących okręgach uzupełniających wyborów, zapanował już na całej linii wyborczej ruch nader żywy. W Paryżu, jak wiadomo, kandyduje obok mera Lugduna minister spraw zewnętrznych p. Rémusat. Tenże wydał pod dniem wczorajszym manifest do swych wyborców, w którym wyłuszczył własny program polityczny, nadmieniając przede wszystkim, że kocha wolność, lecz wolność opierającą się nie na przewrotach rewolucyjnych, lecz na prawie i porządku.

W Hiszpanii ciągle jeszcze na porządku dziennym klęska Karlistów, jaką ponieśli pod Puycaudą. Według odebranych wiadomości uderzył Saballs na Puycaudę z siłą 1000 żołnierzy, zalogą zaś zagrożonej forteczki składała się zaledwie z 400 ludzi. — Klęska ta obudziła niemal otuchę w ludności Nawarry, która organizuje dziś pospolite ruszenie przeciw Karlistom. Z Włoch odbieramy dziś kilka telegramów, z któ-

rych jedno mówi o zdrowiu Ojca św., drugie o układach rządu włoskiego co do zawarcia francusko-włoskiego traktatu handlowego, inne zaś o spodziewanej podróży króla Wiktora Emanuela na wystawę wiedeńską. Co do zdrowia Ojca św. takowe jest dziś w stanie o tyle pocieszającym, iż żadne nie grozi mu niebezpieczeństwo i pozwala Ojcu św. udzielać posłuchania. — Układy w sprawie zawarcia nowego włosko-francuskiego traktatu handlowego na teraz zostały przerwane i podjęte być mają dopiero w październiku. Co zaś się tyczy podróży króla włoskiego na wystawę wiedeńską, przyrzekł król wysłać cesarza austriackiego, że przybędzie, skoro na to zezwoli polityczne Włoch stosunki.

Serbia posiada już gotowy gabinet. Prezesem gabinetu i ministrem spraw zewnętrznych mianowanym został dawniejszy współredaktor Risticz. — Tekę skarbową objął Panta Janowicz, tekę spraw wewnętrznych Tuzakowicz, wojny Berszjanin, oświaty Nowakowicz, sprawiedliwości Lazarewicz a robot publicznych i komunikacyi Alimpicz. Wszyscy ministrowie należą do stronnictwa umiarkowanego.

O wyprawie rosyjskiej do Chiwy co raz więcej rozpisyją się dzienniki zagraniczne. Petersburski dziennik wojskowy poświęca sprawie tej dłuższy artykuł, w którym głosi, że główne trudności wyprawy spoczywają w otaczających dokoła Chiwy stepach i bezludnych pustyniach. Chiwa sama posiada zaledwie 1000 ludzi regularnego wojska, resztę zaś siły zbrojnej składają dzikie hordy że po większej części uzbrojone i wcale niewyćwiczone w służbie wojskowej. Brak również Chiwie broni i amunicyi. W ostatnich czasach otrzymała wprawdzie chan Chiwy z Indyi kilka tysięcy sztuk broni i kilkanaście dział, to wszystko jednakże nie wystarczy do powstrzymania maszerującego ku Chiwie korpusu. Dziennik jednakże powyższy przyznaje, że dzikie hordy rozproszone po stepach mogą wiele się przyczynić do utrudnienia wyprawy rosyjskiej.

Komisyja akcyjna Szkoły Przemysłowo-Rolniczej.

Od komisyi akcyjnej szkoły przemysłowo-rolniczej otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie następujące:

Wzwanie do udziału w akcyach na „Szkołę Rolniczo-Przemysłową Imienia Haliny“ w Wielkim Xieście Poznańskim.

Ostatnie Walne Zebranie Centr. Tow. Gospodarczego zyskało po wysłuchaniu wyczerpującego sprawozdania o stanie szkoły rolniczej w Żabikowie te nieoszacowane dane:

że Szkoła Żabikowska zajmuje co do liczby uczni w gronie podobnych jej instytucyi w całym państwie pruskim już drugie z rzędu miejsce, a co do stopnia nauki i umiejętności w porównaniu iść może ze wszystkimi.

Równocześnie wszakże przyszło Walne Zebranie do przekonania:

że szkoła ta pod względem materialnym, mając obecnie około 10,000 tal. bieżących długów, a przytém żadnych stałych z góry zapewnionych dochodów, w istnieniu swoim zu-

pełnie jest zachwiana, bo opartą li na luźnych datkach i ofiarności doraźnej, co ani godności jej powołania ani wysoki jej użyteczności nie odpowiada.

Wreszcie przyszło rzeczono Walne Zebranie do niezbitego pewnika, że chcąc szkole tej nadać trwałą, prawidłową byt, równie od chwilowych wpływów, jak przypadkowych okoliczności niezależny, wypada ją koniecznie oprzeć

1. na stałych, zawsze niemogących funduszach;
2. na prawach korporacyjnych,
i że tak jedne jak drugie nadać jej może z odpowiednim skutkiem tylko:

Towarzystwo akcyjne.

Towarzystwo to w życie wprowadzić polecono niżej podpisaney komisyi, wybranej przez Zarząd Centralnego Tow. Gospodarczego.

Komisyja podjęła się tego równie trudnego jak zaszczytnego zadania w przekonaniu, że chodzi tu o spełnienie najświętszego obowiązku w obec młodego pokolenia naszego, od którego uchylić się nie godzi i od którego nie uchylali się też w podobnych rzeczach ojcowie nasi w obec nas tam wszędzie, gdzie dobro powszechne tego wymagało. Nie bądzmy gorsi od ojców naszych — by się nas snąc synowie nasi kiedyś nie wyparli.

Wzywając więc szanownych współrodaków do udziału w akcyach na powyższe przedsięwzięcie, podajemy oraz wyciąg z obrad komisyi sprawie tej poświęconych, które każdego dostatecznie objaśnić mogą tak o stanie rzeczy jako też o celu, do którego dążymy.

Wyciąg z protokołu komisyi z d. 22 i 23 marca r. b. Na posiedzeniu znajdowali się prezes Tow. Centr. Gospodarczego dr. Henryk Szuman i jako uproszeni goście pp. hr. Aug. Cieszkowski i były dyrektor szkoły Żabikowskiej dr. Jul. Au. Po ukończeniu się komisyi przez wybór prezydenta i sekretarza w osobie pana sędziego Łyskowskiego i przybraniu na członka p. Konst. Szanińskiego w miejsce hr. Józefa Mielżyńskiego, który dla ważnych powodów wyboru przyjąć nie mógł, załatwiono się kolejno z następującymi kwestyami:

1. zestawiono bieżące gwałtowne potrzeby Szkoły Rolniczej Żabikowskiej, które, wliczwszy w to istniejące długi, wynoszą do zimowego półroczu razem około 10,000 tal.;
2. stwierdzono, iż dla urządzenia kompletnego szkoły, potrzeba na niezbędne budowle, uzupełnienie zbiorów, sprzętów i t. p. około 40,000 tal.;
3. ustanowiono w przybliżeniu budżet roczny szkoły w dochodach na 10,500 tal., w rozchodzie na 18,000 tal.

Cyfrę tę oparte są na frekwencyi uczni przyjętej przeciętnie na 100 uczni, i w potrzebach, tudzież rozrachunkach grędyż za wysoko, niż za nisko obliczone. Przekonano się tym sposobem, że chcąc szkołę raz na zawsze wyposażyć dostatecznie, a przeto i byt jej zapewnić i publiczność a w szczególności Towarzystwa filialne od nieustających składek i ofiar uwolnić, potrzeba:

- a) na pokrycie wydatków ad 1 i 2 tal. 50,000
- b) na zebranie kapitału, z któregooby się pokrywały roczne przewyżki wydatków ad 3 (2500 tal.) tal. 50,000

Razem tal. 100,000
Komisyja przysłała po skrupulatnym i bardzo ogólnym roztrząsaniu rzeczy do niezbitego przekonania,

gnąć go na rozmowę i zrobiwszy szybko co do niej należało, odeszła.

Na schodach powiedziała sobie:
— C'est à lui de commencer à présent.

Władysław nie domyślał się nawet, że do niego zacząć należało i nie zabrał się nie zaczynać.

W ciągu dnia praca, której się oddał z potrójnym zapałem, ukoła nieco ból jego serca, ale przy obiedzie jeść nie mógł i był małowolny nad wyraz. Można go było wziąć za głuchoniemego, zdaniem panny Charlotty, która go nie starała się rozruszać powtarzając w myśl z wewnętrzne zadowoleniem:

— C'est rien... c'est une punition méritée!

Wieczorem, jak Jan Valjean w Nędznikach, bohater nasz wyszedł z domu, zaszedł aż na plac du Havre, popatrzył zdaleka w okna apartamentu zajmowanego przez Bliskich, wstrząsnął głową, serce mu się ścisnęło i smutny wrócił do domu.

W nocy Morfeusz, bożek zapomnienia, niedbałe się nim opiekował. Uspiał wprawdzie... znużone ciało potrzebowało spoczynku i brało górę nad niechęcią usnąć duszą. Ale ten sen przykrzejszym był od bezsenności, bo ile razy zamknął powieki, przypominał o wszystkim, co zaszło i roily mu się najcięższe marzenia, które w kwadrans potem rozpraszało okropne przebudzenie.

W takich torturach dotrwał aż do rana.

Następny dzień był jakby fotografem poprzedniego, tylko panna Charlotta wychodząc zrana od niego zadała sobie pytanie:

— Est-ce qu'il commencera pas?

A przy obiedzie myślała:

— Veut-il pas se faire trapiste, par hasard?

Trzeci dzień od przyjazdu Zosi urozmaicił list.

Pan Bliski napisał do niego zapraszając wieczorem do siebie.

Kartka napisana była w wyrazach sztywnej grzeczności — Władysław to zauważył.

— Zapraszają, — pomyślał, — ale samym tonem listu dają do zrozumienia, że powinienem trzymać się

że nie chcę siebie i publiczności ludzi a fundusz Tow. Centr. Gospodarczego jako też fundusze Towarzystw powiatowych uwolnić raz na zawsze od topienia ich powolnego, a przez to i mniej produktywnego w Szkole Żabikowskiej, i tym sposobem zwrócić je ku tym rozlicznym innym bieżącym potrzebom interesów rolniczych, stanowiących właściwie ich zadanie, dotąd z wielkim uszczerbkiem ogółu bądź całkiem zaniedbanych, bądź też po macoszem traktowanych — nie można wyższej szkoły rolniczej dla Xieństwa Poznańskiego na niższym kapitale jak na 100,000 tal. oprzeć. Skutkiem tego przyjęto jednomyślnie:

4. kapitał zakładowy zamierzonej Spółki akcyjnej ustanowić 100,000 tal., w 2,000 sztuk akcji po 50 tal., płatnych w pięciu ratach kwartalnych po 10 tal. każda.

Dalej przedgawano:

5. ostateczne statuta Spółki z firmą:
„Szkoła Rolniczo-Przemysłowa Imienia Haliny.“

Uchwały co do firmy tej i statutów zapadły w tém przekonaniu, iż umieszczenie wyższej szkoły rolniczej w Żabikowie uważano w ogóle za myśl niekonieczną, a w szczególności jako gotowy i dostateczny materiał dla również niezbędnie potrzebnej szkoły rolniczej włościańskiej, byłoby i jest najwłaściwszym i najracjonalniejszym wyjściem z przykrej nader i z wielu bardzo względów niefortunnej pozycyi w Żabikowie.

Stworzyłoby się bowiem tym sposobem prócz szkoły rolniczej włościańskiej, przez co uwzględnione i zainteresowane zostały pocziwie nasze Prusy Zachodnie, od dawna już takiej szkoły gorąco pragnące, dzieło i wszechstronniejsze i donioślejsze, a równocześnie uwzględniając łatwość mieszcznia się w takim jak Poznań mieście, zużycie gotowych jego sił naukowych i niewątpliwą napływ uczni pod wielu względami łatwiejszy, dogodniejszy, stosunkowo nawet tańszy. Z taką kombinacją łączą się zresztą widoki użytkowania innych jeszcze funduszy na podobny cel gotowych. Czy jeden, czy drugi kierunek górę weźmie, zawsze przedewszystkiem potrzebne zebrać należy fundusze, a podstawą obudowań musi być towarzystwo akcyjne, oparte na 100,000 tal. Na każdy wypadek zatrzymano firmie drogę wdzięcznej pamięci naszej imię Halina, z którym się przedsięwzięcia nasze w tym kierunku moralnie już zrosły.

Wreszcie przyjęto:

6. plan organizacyjny, dotyczący zebrania potrzebnych na akcyę podpisów. (Ci panowie, którym zabraknie na okazyi zetknięcia się z naszymi pp. kolektorami, zechcą się i tak skawie o udział zgłosić wprost pod adresem: Mieczysław Łyskowski, Poznań).

Poznań, dnia 30 marca 1873 r.
Komisyja Zarządu Centralnego Towarzystwa Rolniczego dla W. Xieństwa Poznańskiego.

Jan Arndt Konstanty Dziembowski
z Dobieszewa. z Różkowa.
Miecz. Łyskowski Dr. Zygm. Wilkoński
z Poznania. z Rębina.

NIEPODOBNI.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Wołodego Skibę.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 55, 56, 57, 58, 61, 63, 65, 66, 67, 68, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 79, 80, 81, 83, 84, 85 i 86.)

XIV.

Nie bierzemy na siebie kreślenia stanu duszy Władysława na kartkach tego opowiadania, które już do końca dobiega. Są położenia, które łatwiej odgadnąć niż odmalować. W duszy jego była nie stokród czarnej, ale tęczowej, która rozpedzona blaskiem latarni ucieka i zawiasta gdzieś po nad dachami wysokich domów Paryża. Zrana jeszcze szczęśliwy, wesół, łudzący się, bujający w sferach najmielszych i najnieprawdopodobniejszych przypuszczeń, wrócił teraz po torturach całodziennego natręcia ludzi i wieczornego spotkania się z rzeczywistością, złamany, zwarzony, zrozpaczony, zwątpiały.

— Los mnie przywołał do porządku, powtarzał od czasu do czasu — dzięki mu za to... byłbym się oszukiwał Bóg wie jak długo... byłbym śnił przez cały czas ich pobytu, a potem... byłbym się zbudził tak jak dziś lecz... straszniej byłoby oczy przetrzeć; trzeba o tem zapomnieć, trzeba zapomnieć.

Władysław nie był niedołęgą, nie był człowiekiem nie umiającym nakłonić się do czynu i do walki z przeszkoami wystąpić, ale miał pewną energią rezygnacyi i gdzie widział niepodobieństwo, tam nie przedsięwziął daremnych szmotań. Tysiąc ludzi słabszych od niego w jego położeniu czepiałoby się ostatniego skra-

wka nadziei, poczytując za wielką nieumiejętność powiedzenie sobie, że walka na nic się nie przyda, i brak siły do uwierzenia w to niepodobieństwo. On przedko zmierzyl przepaść i poznawszy że jej nie przesadzi, powiedział sobie, że nie będzie stał nad jej brzegiem. Zosia pozostała dla niego tęp, czém była, niedoścignym ideałem i jedyną serca królową, ale wyrozumował sobie, że dla tego ideału, dla tej królowej nie był niczém innem jak jednostką niczém się nieróżniącą od reszty świata. Wszakże Gustawem zajęta ledwie kiedy niekiedy z grzeczności czy łaski zwracała uwagę na jego bytność!...

Rozumowanie to było błędne, Władysław się mylił, ale mylił się tak, jak w swoim położeniu, prosty co m m m kupiecki w obec milionerki mylić się musiał, jeśli go zarozumiałość nie zaślepiła. Kto się nie mylił nigdy, niech na niego za to rzuci kamieniem.

Całą noc spędził bezsenne i wstał z czerwonymi oczyma.

Nazajutrz rano, o zwykłej dawniejszej godzinie, panna Charlotta, przeczytawszy już list Gustawa, jakby chcąc okazać, że jego nieobecność zwalnia ją od stósowania się do rady danej przez Władysława, którą tak niechętnie przyjęła a tak skrupulatnie wykonała, wbiegła do pokoju naszego bohatera w zwyczajnym porannym rynsztunku.

— Ho! ho! ho! rzekła — co się to porobiło z pańskimi mieszkaniem przez czas mojej niebytności; co tu nieporządku... a kurzu!...

— Ja przecież porządkowałam jak mogłam.

Spojrzała mu w oczy. Smutek ich i czerwoność u-

cieszyły ją. Wpadła w rozkoszny humor, zaczęła mówić:

Entre Paris et Lyon
Zim-la zim-la zim-la-la,
Vivait la vieille Goton
Qui avait deux gentilles filles.

Szczęście Paryżanki objawia się zawsze piosenką, której słuchając śmiać się trzeba, choć darmoby w niej szukać sensu.

Władysław patrzył na tę wesołość tak nieodpowiadającą stanowi jego duszy i milczał.

Panna Charlotta nie starała się bynajmniej wycią-

z daleka... Hal! coż robić?... pójde... takim plebejuszom jak ja nie wolno drożyć się ze sobą.

Wieczorem punkt o oznaczony godzinie wchodził do mieszkania na placu du Havre.

Zosia przyjęła go ukłonem i dziwnem, bardzo dziwnem spojrzeniem. Zdawało się, że chce w jego oczach wyczytać rozwiązanie jakiejś niepojętej zagadki i że to, które znalazła, zadowalało ją, bo nagle twarz jej zrobiła się sympatyczniejszą, i choć nie oprócz kilku słów koniecznych nie powiedziała, z tonu, jakim te kilka słów wyrzekła, wiało jakieś ciepło serdeczne.

Zaprowadziła go do ojca.

Pan Ignacy był nachmurzony i nadzwyczaj poważny. Zaczął rozmowę od dowiadywania się o zajęciach Władysława w Paryżu.

— Jestem buchhalterem u kupca Serpent w Passy... jak to panu dobrodziejowi w ostatnim liście pisałem, — odpowiedział Wreski, zdziwiony nieco tym egzaminem.

— A przedtem?... bo przecież nie od razu dostałeś pan tę posadę, — indagował go dalej Bliski.

To pytanie zdawało się Władysławowi rozwijać całą zagadkę. Zaproszony został w sposób taki, w jaki się zaprasza najubożniejszych ludzi, — przyjęty przez Zosię milczeniem i badawczymi spojrzeniami, przez jej ojca suchą powagą i bezceremonialną indagacyą. Było to aż zanadto wymowne. Musiała ich dość wieść jakaś o ciężkiej pracy, jakiej się oddawał w Buttes-Chaumont. Może panna Charlotta wygadała się przed Gustawem a on przed nimi. Byli zapewne ludźmi napojonymi pod tym względem arystokratycznym przesądem, chcieli mu wyrzucić, że zetknięciem z błotem Paryża skałał swe szlachetkie nazwisko.

Nie chciał się narażać na usłyszenie takiej nauki, nie przypuszczając, żeby mógł zwalczyć przesąd. Wiedzieli wszystko, po co więc było się spowiadać?...

Daremnie więc Zosia, która słuchała tej rozmowy, spojrzaniem go zachęcała, żeby powiedział prawdę i z nieopisanym niepokojem oczekiwała jego odpowiedzi — on milczał.

— Czy to tajemnica? — zagadnął surowo pan Ignacy.

— Nie wiem — odpowiedział, — bo może już przez kogo wyjawiona została. Co on mówi, nie

przeciw nam wydano, będziemy umieli szanować, nie zapominać, że w powszechnym głosowaniu posiadamy prawo, pokojową i pewną broń, która nam pozwoli bez uszczerbku dla pracy, bez niebezpieczeństwa dla Rzeczypospolitej odzyskać znowu wszystkie nasze prawa. Rezultaty, do jakich zarząd miejski w ciężkich doszedł okolicznościach, powszechnie są znane. Opinia publiczna rozstrzygnęła jako najwyższy sędzia. Lugdun, 6 kwietnia 1873.

Manifest ten miał być przybity po rogach ulic lugduńskich. Prefekt departamentu Rodanu jednak, p. Cantonnet, w wygłoszonej swą gorliwości, był tak nierozważnym, że pozwolenia swego na to odmówił. Nie przyczyniło to bynajmniej popularności zwierzchniowi tego p. Goulard, owszem słysząc już nawet, że p. Thiers, chcąc ograniczyć gorliwość jego dla interesów prawicy, zamysłała mu dodać podsekretarza stanu w osobie p. Pascala, który przez dłuższy czas był prefektem lugduńskim, a obecnie jest radcą stanu.

W obec owej „jedynolitości” stronnictwa republikańskiego panuje pomiędzy zwolennikami samego p. Rémusat zamieszanie i niezgoda. I tak wzywa go Le Soir, aby się zapał p. Goulard i Dufaure a oświadczył za polityką, wypowiedzianą w znanym orędziu p. Thiersa, gdyż inaczej zaprząta się republikanie, jak się zapał oświadczenia p. ministra — dziennik zaś Le Français oświadcza mu w imieniu umiarkowanych republikanów, że gdyby miał pójść za wezwaniem Le Soir, niktby ze stronnictwa zachowawczego nań nie głosował, a p. Goulard zrzekłby się wspólności w gabinetcie. W każdym razie zdaje się kandydatura p. Rémusat być zupełnie bez nadziei pomyślnego rezultatu.

W departamentach niektórych agitacja wyborcza dopiero się rozpoczyna. Marsylia, biorąc rzeczywiście, wcale jeszcze żadnego nie ma kandydata; tyle tylko wiadomo, że republikanie postawić chcą p. Labadie, prezesa rady generalnej departamentu. W Bordeaux ma najwięcej widoków adwokat radykalny p. Ludwik Mie. Naprzeciw p. Mérona, o którym już wspomnieliśmy, stoi w departamencie Jura jako kandydat pan Gagneur, prefekt rządu z 4 września popierany przez p. Grévy, który w owym departamencie wielkie posiada znaczenie. Zresztą donoszą Le Soir i kilka z rządów w bliskich stosunkach będących dzienników rannych, że na radzie ministrów postanowiono uzupełnić wybory w Lugdunie, Bourges i w Charente inférieure zaznaczyć także jeszcze na dzień 27 m. b., przez co chcianoby mianowicie p. Barodet stworzyć widoki na kandydaturę w Lugdunie a tym samym ułatwić w Paryżu kandydaturę p. Rémusat. Journal officiel jednak nie ogłosił dotąd żadnego takiego dekretu a doniesienie Le Soir jest tym nieprawdopodobniejsze, ponieważ pomiędzy dniem dzisiejszym a dniem 27 m. b. nie leży przecież czasu dni 20, prawem wyborczym przepisany. Rząd może wprawdzie rychłej, niż z razu zamierzał, rozpiąć w Lugdunie wybór, w każdym jednak razie odbędzie się on po paryżkim.

HISZPANIA.

* **Madryt**, 12 kwietnia. Odparcie dowódcy karlistowskiego Saballsa, który pokusił się o zajęcie małej forteczki Puycedry w szczupłą zapożarzoną załogę, lecz natchnioną mężem i uzbrojoną w silne poczucie obowiązków i miłość republiki, jest tą osią, około której obraca się dziś wszystkie doniesienia z Pyrenejów. Puycedra jest tylko pół godziny oddaloną od granicy francuskiej a 55 godzin od Barcelony, liczy 3000 mieszkańców i wielce zdawała się być połączoną kaskadem dla karlistów. Posiadanie tej forteczki zapewniało im bowiem związek z sąsiednią Francją, ułatwilo nieskończenie przewóz broni i amunicji i czyniło z niej punkt zborny dla ściągających się ze wszystkich szermierzy don Karlosa. Forteczka ta przeto w ręku dowódców karlistowskich byłaby dla nich niejako podstawą operacyjną i jako taka wielkie zdolności oddać im usługi. W roku 1678 Puycedra zdobyta przez marszałka Noailles a 1707 przez marszałka Vendôme zajęta została r. 1792 po raz trzeci przez wojska francuskie, które wyniosły się z tam dopiero po dwu latach. W czasie kampanii r. 1808 do 1814 zdobywały Puycedrę po kilkakroć tak wojska francuskie jak i karlisty.

Waleczne znalezienie się załogi i ludności wystarczające do odparcia karlistów pierw nim przyszły blokowany w pomoc wojska, stojące w Garonne, które dowiedziawszy się o podsunięciu się Saballsa ku Puycedrze, wyruszyły jej na pomoc. Karliści stracili tutaj 300 rannych i zabitych. Załoga miała ośmiu zabitych, kilkunastu rannych. Nie lepiej powiodło się karlistom pod Leridą, gdzie ponieśli znaczne straty ofiary się pozostawiając wszędzie po sobie ślady okrutnego wojowania. To też oburzenie ludności przeciw karlistom jest powszechne i ogromne i w tym stanie rzeczy ani się dziwić, że ludność ta patrzyła się na podobne haniebne czyny, jak rozstrzelanie przez karlistów 67 jeńców bezbronnych zabranych w Bergi poczynione przez zwyciężycieli i nienawidzień i z całym zaufaniem zwraca się do rządu republikańskiego, który wziął sobie za zadanie utrzymanie tyle koniecznego dla Hiszpanii porządku.

Brak karności w wojsku hiszpańskim coraz się zmniejsza, ale bo też rząd madrycki głównie dziś zwrócił uwagę na poskromienie żywiołów rozkładowych, których pełną była armia hiszpańska i wydzielenie takowych z zdrowego organizmu wojskowego. Nowo mianowany głównodowodzący Katalonii generał Valverde, wydał proklamacyę do wojska, w której powiedział, że jedynym jego zadaniem jest utrzymanie karności w szeregach wojskowych i poskromienie karlistów. Generał ten zamierza przedsięwziąć regularną i systematyczną wyprawę przeciw karlistom, nie cofając się przed żadnym krokiem, który mógłby się przyczynić do stłumienia powstania.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Petersburg, 14 kwietnia. Wiadomości rozpuśczone ze strony korespondentów warszawskich, jakoby gubernator Dondukow-Korsakow zmuszał szlachę polską mieszkającą w gubernii kijowskiej do podpisywania adresu zredagowanego przez byłego naczelnego wodza tureckich kozaków generała Czajkowskiego, w którym to adresie zapewnia cesarza o zupełnym podcaśaru się i posłuszeństwie Polaków gotowych uznać za swą głowę naczelną całą Stowiańszczyznę, pozbawione są według pewnych źródeł wszelkiej podstawy. **Nowy-Jork**, 13 kwietnia. W Panama wybuchła rewolucja, skutkiem której prezydent Veize po-

zbawionym został swego urzędu, a jego miejsce zajął dawniejszy prezydent Correo.

Bukareszt, 13 kwietnia. Wniosek do ustawy o nawiązaniu sieci kolei rumuńskiej z turecką tudzież budowie mostu na Dunaju a zwłaszcza między Giurgiewem a Ruseczkiem uzyskał sankcyę księżęcą. — Minister sprawiedliwości Epureanu podał się w skutek niezmiennego przyjęcia ze strony senatu ustawy o urządzeniu narodowego zakładu ziemskiego do dymisji. Tekę tę powierzone tymczasem ministrowi oświaty generałowi Tellowi. — Posiedzenia Izby zostały wczoraj zamknięte.

Strasburg, 13 kwietnia. Rozporządzeniem cesarskim zwolniono burmistrza Lautha z piastowanego przezeń urzędu; tenże oświadczył tak naczelnemu prezydentowi jak i prezydentowi powiatowemu, że dla tego tylko pozostał w kraju, ponieważ nie przestaje wierzyć w powrót rządów francuskich.

Strasburg, 14 kwietnia. Prezydent Ernsthausen powierzył dyrektorowi policyi Bakowi pełnienie obowiązków burmistrza.

Paryż, 14 kwietnia. Minister spraw zagranicznych de Rémusat wydał cyrkularz do swych wyborców w którym oświadcza, iż był i będzie zawsze zwolennikiem wolności opierającej się na prawach, nie zaś na bezustannych rewolucyjnych wybuchach. Rémusat podnosi dalej przyjaźne stosunki, jakie go łączą z prezydentem Rzeczypospolitej, będzie on wiecznie popierał politykę której celem jest pokój na zewnątrz, spokój wewnątrz, porządek w finansach i stały rząd.

Prosząc wyborców o głosy, zapewnia Rémusat że popierać będzie wszelkie projekta do ustaw mających na celu uorganizowanie republikańskiego rządu i utrwalenie go na podstawach dobrych instytucji.

London, 13 kwietnia. Według wiadomości otrzymanych tutaj z Penang zajęły wojska holenderskie dwa miejsca obronne usypane z ziemi przez Atchinów i zamyslały uderzyć i zająć siedzibę sultana Atchinu. Z Batawii zażądano drogą telegraficzną dalszych posilków.

Nowy York, 13 kwietnia. Według doniesień z Hawany zniszczonych zostało na Kubie pożarem 15 plantacji cukrowych.

Bruksela, 13 kwietnia. Układy zawiązane ze strony rządu z różnymi domami bankowymi co do zaciągnięcia 240 milionowej pożyczki, są już blizkie ukończenia. — Pożyczka ta ma być emitowana po 81.

Paryż, 13 kwietnia. Zapewniając, że różne stronnictwa monarchiczne zamyslały zostawić w departamencie paryżkim kandydaturę Alazadek Lippmana, który tyle zadał sobie w czasie rządów komuny starań, aby uratować przed zniszczeniem kaplicę Ludwika XVI.

Paryż, 13 kwietnia. Minister spraw zagranicznych Rémusat przyjął kandydaturę do Zgr. narodowego. Sięte przyłącza się do głosu tych dzienników, które popierają kandydaturę Barodetesa mera Lugdunu.

Petersburg, 14 kwietnia. Wielki ks. Włodzimierz powrócił dziś z podróży do Włoch. Wczoraj i przedwczoraj panowała tutaj zupełna śnieżnica.

Rzym, 14 kwietnia. Papież wstał wczoraj na dwie godziny z łóżka i przyjmował kilkunastu pałatów. Stan zdrowia Ojca św. robi postępy. Była królowa Hiszpanii Izabela przybyła do Florencji i spodziewana jest w Rzymie.

Medal ku czci i pamięci ś. p. Seweryna Mielżyńskiego.

Od p. J. I. Kraszewskiego odbieramy pismo następujące:

Szanowny Redaktorze!

Długo wahałem się, czy mi się godzi pierwszemu rzucić myśl, która brzemieniem na mnie ciążyła od zgonu ś. p. Seweryna hr. Mielżyńskiego. Nie chciałem przywłaszczać sobie prawa inicjatywy, stanowiąc je chętnie innym, zajmującym wybitniejszą postawę w społeczeństwie naszym. Naostatek milczenie tych, którzyby mieli być uprzedzić mogli lub powinni, zmusza do kroku, który — śmiem ufać — znajdzie uznanie wasze i pomoc chętną.

Cichy, skromny, wytrwały cnoty, ofiarności, zaśludze należy dowód wdzięczności od ogółu — winniśmy jej przekazanie tego przykładu przyszłości, winniśmy to sobie samym, abyśmy poświadczyli, że w nas część dla cnoty nie zgaśła.

Tą myślą powodowani uczyniliśmy staranie o wybitnie pamiątkowego medalu dla ś. p. Seweryna hr. Mielżyńskiego. Medal jak człowiek, któremu ma być poświęcony, będzie skromnym, ale przekazać znaczne to imię pokoleniom, imię, któremu mało równie zasłużonych na kartach współczesnego martyrologu jasne. Obywatel, żołnierz, artysta, człowiek serca i ducha wielkiego — stokroć na to zasłużył.

Medal zawierać będzie z jednej strony w otoku z dębowych i laurowych liści imię, dzień urodzenia i zgonu, z drugiej krótki napis stosowny. Wybity zostanie z brązu, a dla jak największego rozpowszechnienia go staramy się, by cena była jak najprzystępniejsza. Wzywamy ludzi dobrej woli, by dali świadectwo cnoty i zapisaniem swych imion uznanie myśli naszej. — Wykonanie w każdym razie jest zapewnione.

Zechcesz zapewne, Szanowny Redaktorze, imiona podpisujących się umieścić w piśmie swém i pośredniczyć w ich zebraniu, ku czemu i redakcyę innych pism polskich uprzejmie wzywamy. Liczba medalów wybić się mających, zastosowaną będzie do liczby podpisujących, dla tego o rychłe zgłoszenie się upraszamy.

Z prawdziwym szacunkiem

J. I. Kraszewski.

Cena medalu wynosi 20 sgr. (złotych polskich czterech).

Dnia 14 kwietnia 1873.

Drezno, Nordstrasse 27.

Chętnie ofiarujemy w sprawie tej nasze pośrednictwo i wszelkie zgłoszenia o medal rzeczony przyjmujemy. Jakoż w chwili odebrania powyższego pisma złożyli po 20 sgr. na medal

pp.: Kazimierz Zielenka,
Kazimierz D.,
pukownik Callier,
dr Olędzki.

(Przyp. Red. Dz. P.)

OŚWIATA LUDOWA.

Od rodaków w Anglii zamieszkałych odebraliśmy list następujący:

Przekonani, że szerzenie oświaty pomiędzy ludem głównym będzie ogniskiem ku postawieniu narodu naszego na stanowisku przeznaczonym mu od Boga, Polacy w Anglii z wielką ujęli radością organizację się Towarzystwo Oświaty Ludowej. Przekonani także, że sprzyjanie jakiegobądź sprawie, wtedy tylko jest szczerem, jeśli się takowej z czynną przychodzi pomocą, Polacy

w Anglii według drobnych sił swoich pospieszają z datkami na cel Oświaty ludu, który w kwocie funtów szterli dziewięć i jeden szyling, na ręce Redakcyi Dziennika Poznańskiego przesyłają, dołączając szczerze przymtem rozpoczętemu dziełu: Szczerze Boże.

Kwota powyższa pochodzi od następujących osób: pp. J. Cohn fun. 5, L. Jastrzębskiego fun. 1, J. Figórskiego, R. Jaworowskiego, K. Kisielińskiego, J. Traczewskiego po 10 szylingów, H. Kisielińskiego 6 szyl., S. Beltazy, W. Gładysza i Plotnickiego po 5 szyl., razem 9 funtów, 1 szyling.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 14 kwietnia. Książę Napoleon jako członek rady generalnej ogłosił okólnik do wyborców korykańskich, w którym mówi o uchwaleniu Zgromadzenia narodowego co do petycji przeciw jego wydaleniu a przypominając uczucia patryotyczne i rolę polityczną Napoleona odwołuje się do głosowania powszechnego.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 15 kwietnia. Dziś w teatrze miejskim „Majster i czeladnik” i „Posażna jedynaczka”, — komedya Aleksandra Fredry (syna).

* **Święconkę** abogim rozdało Tow. św. Wincentego a Paulo w pierwszą świętą wielkanocną przy ul. Ogrodowej w zakładzie św. Józefa. Było rozdanych 85 porcji. Poprzednio pobogosławili chleb, płacki, jaj i t. d. ks. Pełdziński. Święconka ta powstała z dobrowolnych datków, które nie tylko Polacy, ale także Żydzi i Niemcy składali.

* **Od kilku** bawi w mieście naszym prof. uniwersytetu Jagiellońskiego p. dr. Janikowski.

* **Dowiedzieliśmy się**, że krótko przed Wielkanocą stanęła wreszcie gotowa fabryka spirytu w dawniejszym ogrodzie Potockiego i Sp. Urządzenia jest obecnie na zapalanie rocznie około 5,000,000 litrów, z postawieniem drugiego aparatu liczba ta każdego czasu podniesiona być może do 10,000,000 litrów. Budynek i urządzenie całe doskonałością swoją powszechną na siebie zwraca uwagę. Pierwsze wyroby na próbę wydały produkt wyborny. Studnia artezjska, mająca fabrykę zaopatrywać w potrzebną wodę, nie jest dotąd skończoną, lubo świerd doszedł już do blisko 700 stóp głębokości, tak iż na każdy wypadek urządzenie się równocześnie na zaopatrywanie fabryki w wodę z tutejszych wódociągów miejskich.

* **Przed kilku** dniami znalazł stróż na Tumie zupełnie nagi człowieka, którego odniesiono do więzienia policyjnego, gdzie po kilku godzinach umarł. Oczówek ten, mający około 50 lat, jest tu zupełnie nieznanym.

* **Z trzeciego** piętra nowego domu przy nowej ulicy Bismarcka spadł przed kilku dniami pomocnik, który odniesiony do lazaretu miejskiego umarł tam po kilku godzinach. Ponieważ na ówem trzecim piętrze nie było rusztowania, jakie rozporządzenie policyjne przepisywało, przeto wytyczono kierownikowi ową budowę śledztwo z powodu niedbalstwa, w skutek którego człowiek życie utracił.

* **Wzięwiono** trzech robotników, którzy odbiwszy poddasze na Wielkiej Garbarach ukradli kilka pościeli; dalej dziewczynę, która kobiecie, u której mieszkała, skradła 18 tal.; narzeczone chłopaka dorosłego, który po ulicach napastował przechodzących.

* **Doniesienie** policyjne. Zgubiono dokument wartości 531 tal., czarny jedwabny parasol, sakiewkę z pieniędzmi i kluczkami, atlas szkolny, parasol jedwabny i laskę, i ciemno nakrapiane palatow. Znalezione cygarciężkę ze zielonej skóry.

* **Od Zarządu** Ula dochodzi nas następujące sprostowanie:

Wiadomości, podane w Dzienniku Poznańskim, są mylne. I tak na pogadanie Ula wcale nie było mowy o założeniu papieru, tylko zwrócono uwagę na platy, jako gałęź przemysłu, spoczywającą wyłącznie w ręku Żydów. Dodano, że w razie, gdyby powstała w blizkości Poznania papiernia, czego sobie życzyć należy, byłby już materiał na wyrabianie papieru. Także o tym wcale mowy nie było, że od 1 maja b. r. otwartym będzie skład mebli, tylko po ukończeniu pogadanie wyrazem życzynię, aby skład taki mógł jak najprędzej istnieć. Pan Fajana złożył wprawdzie 100 na budowę tamich mieszkań, lecz nie jako dar, ale jako pożyczkę po 5 proc. od sta. Dar a pożyczka są to dwie zupełnie od siebie odmienne rzeczy.

W ogóle życzyć wypadało w interesie nie już Ula, ale dobrej sprawy w ogóle, aby nim ktoś napisze coś o działaniach Ula, zechciał się wprzód poinformować dobrze, o czym pisze, bo niewymowna przez to może wyrządzić szkody. Mianowicie w tym względzie redakcyja Oredownika zaszkodziła bardzo Ulowi, głosząc w nr. 5 zupełnie mylne wiadomości i alarmując bez potrzeby publiczność. I tak Uł posiada buchaltera w osobie p. Laskowskiego, Oredownik mimo to pisze, że potrzeba Ulowi dobrego kupa buchaltera. W Radzie Nadzorczej Ula nigdy nie przyszanowano, że brak temu Towarzystwu siły kupieckiej, Oredownik jednakże wyraźnie to twierdzi. Do Ula nie należy wyłącznie stan średnich rzemieślników, gdyż owszem należy i dziedzic dóbr, księgarze, kobiety, właściciele domów, wysi przemysłowcy itd. Skład obywateli gotowych już istnieje od 5 kwietnia br., kto nie wierzy, niech się uda na Nowy rynek pod nr. 4, a p. Tunda k chętnie mu sprzeda buty lub trzewiki, Oredownik mimo to twierdzi, iż dopi r powstała myśl założenia tego handlu. Co się tyczy wypowiedzianych depozytów, zdaje się, iż Oredownik nie wie wcale o tem, że więcej niż trzy czwarte depozytów tylko za półrocznym wypowiedzeniem można cofnąć. Czy kupiecka, choćby i jasna głowa na cele, konieczne jest potrzebna dla rozwoju Ula — jak tego chce Oredownik — wątpić się godzi, bo cały sekret powołania Ula na tem się zasadza, że członkowie mają do Zarządu zaufanie, — czyby je mieli do kupa, postawionego na czele Ula — wielkie jest pytanie.

(My wcale nie wątpimy, że kupiec wykształcony fachowo należący do Zarządu, wielkiemu Ulowi przyniesie korzyści. — Przyp. Ped. Dz. Pozn.)

* **Protokół** z 20go posiedzenia Komisji Ortograficznej Poznańskiej.

Działo się w Poznaniu dnia 1 października r. z. o godzinie 9 z rana w sali posiedzeń Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego.

Na posiedzenie 20te Komisji Ortograficznej przybyli pp. dr. Libelt, ks. Malinowski, prof. dr. Jerzykowski i dr. Rzepecki. Prof. Kolanowski uniwin się brakiem usposobienia po stracie żony, a prof. Hymarkiewicz choroba w domu.

Przed rozpoczęciem obrad poruszono kwestyę osób a mianowicie polecono zastępcę sekretarza, żeby się zapytał księdza Chojniskiego i dr. Cenow, którzy już od tak dawna nie byli na posiedzeniu, czy komisya może jeszcze liczyć na ich udział w jej pracach, czy też wola, żeby w ich miejsce wybrać zastępców. Ponieważ oprócz tego jeszcze jedno miejsce w komisji jest nie obsadzone, przeto na wniosek dr. Rzepeckiego postanowiono zaprosić i to na najbliższe, więc po południu p. dr. Kazimierz Szulca, mający przez ten wybranie nadzieję, że przez to pozyska komisya stałego sekretarza, temu przedłoży, ile ze p. dr. Szulca urząd ten sprawował już i w komisji paryżkiej. Wnioskodawcy polecono bliższe porozumienie się z nowo wybranym członkiem. Prezes p. dr. Libelt, dowiedziawszy się, że prof. Aleksander Chodko jeszcze raz będzie przejeżdżał przez Poznań, poleca wszystkim członkom komisji, którzyby mieli sposobność widzenia tego reprezentanta lingwistyki słowiańskiej w Paryżu, żeby w imieniu komisji poprosili go o podjęcie na nowo prac komisji ortograficznej paryżkiej, przerwanych wojną z roku 1870 i 71.

Na wniosek zastępcy sekretarza odkłada się odczytanie i podpisanie ostatniego protokołu aż do przybycia ks. dr. Wartenberga, jako znowu najbardziej interesowanego, a tym samym i sprawa o samogłosce odczyta się; więc prof. Jerzykowski przedkłada swój wniosek o samogłoskach i i y następującej treści:

1) w wyrazach czysto polskich i spolszczonych po spółgłoskach twardych tylko samogłoska y, po spółgłoskach miękkich tylko i wymawiać i pisać się może.

Wydają: a) Spółgłoski k i g, choć twarde, mogą tylko ze samogłoską i tworzyć zgłoszkę tak w swojskich jak i przyjętych z cudzoziemskich wyrazach.

b) w cudzoziemskich po h i ch, tudzież po b, f, m, n, p, choć w źródle, z którego pochodzą, znajdują się y i zyl i y, wymawiane w greckim języku na podobie francuskiego u, pisać się samogłoską i, n. p. historyk, Chiny i t. d.

2) po spółgłoskach nby — miękkich czyli przycisłowych, c, cz, dz, rz, sz, z, dż, nie można nigdy wymawiać i pisać samogłoski i lecz zawsze y tak w wyrazach swojskich jak i przyjętych z obcego języka.

3) Samogłoska i nie posiada tej władzy, żeby z przed siebie wypychać jakakolwiek spółgłoskę, że zatem płynny spółgłoski j p w wymawianiu tak i w piśmie opuszczać się nie godzi, n. p. gajik, mojich, szczyt i t. d.

Dr. Rzepecki zabiera głos co do porządku obrad i wnosy o rozdzielnie kwestii w ten sposób, żeby:

- 1) nasamprzód rozstrzygnięto o tem, która z tych samogłoszek może stać po spółgłoskach twardych,
- 2) która stać może po spółgłoskach miękkich, a mianowicie a) po przycisłowych c, cz, dz, rz, sz, z i z;
- 3) po pieszczonych b, p, f i t. d., żeby na koniec
- 4) osobno traktowano rzecz o pisowni imion cudzoziemskich.

Prof. Jerzykowski oświadcza się przeciw takiemu rozdzielowi, opierając się na tem, że różne kwestye można wedle osobistego upodobania w różny sposób przedstawiać. Wchodząc w rzecz samą, utrzymuje, że spółgłoski przycisłowe c, cz i t. d., — mają raz własności spółgłoszek twardych, drugi raz własności spółgłoszek miękkich, — że po nich zawsze tylko y a nie i pisać należy, gdyż inaczej wymowa nasza byłaby w sprzeczności z pisownią, innemi słowy wprowadziłaby do pisowni nowe i, z nowym znaczeniem, t. j. takie, które się ma wymawiać jak y, co byłoby nowym utrudnieniem. Ostaje więc za swemi trzema prawidłami.

Ks. Malinowski z czytania pisarzw Zygmunta nabrał tego przekonania, że pisownia, mająca się opierać na umiejetywizacji — musi się opierać na etymologii, nie na fonetyce; — że innego środka na ustalenie tej pisowni nie ma. I tak co do spółgłoszek, nie ulega wątpliwości, że jawka, le b fizyologicznie wymagają wymowy spółgłoski mowej, a jednak piszemy tu śabą. — Dla tego należy pisać Francja jak biblia, przez jia. Polacy, wielci, citryna a przez i jak Cicero. W czeskiej pisowni panuje pod tym względem zupełna konsekwencya. Co się tyczy wyrazów cudzoziemskich, to żąda, żeby w tych pisano po twardych krótko i, jeżeli tak pisze się w grafice języka, z którego wyraz pochodzi.

Dr. Libelt dzieli zaprzytanie ks. Malinowskiego i przyznaje, że jeżeli kłota, to jego grafika jest konsekwentną i zasługującą na nazwę wszechsłowiańskiej; że jednak inna rzecz, gdy chodzi o grafikę wyrażającą i budowania pisowni na tężę grafice. Dla tego mianem, że przy obecnej grafice trzeba przystać na żądanie prof. Jerzykowskiego i pisać po przycisłowych samogłoskę y, chyba się wywróciła obecna grafika, czego komisya uczynić nie chce.

Prof. Jerzykowski ad vocem Czechów dodaje, żeśmy nie szli drogą Czechów, — więc też nie możemy pisać tak jak oni.

Ks. Malinowski. Na podstawie dzisiejszej grafiki pisowni nie ustalimy i prace nasze będą daremne.

Dr. Rzepecki, zostając jeszcze w obrębie teoretycznej pisowni i racjonalnych badań, którym obrady rozpoczęto, twierdzi, że jak nas nie razi, gdy piszemy spółgłoski słabe w wyrazach płód, chłód, twój, swój, chociaż je wymawiamy mocno płót, chłót, tfoj, sfój, tak nas też razić nie będzie, gdy za użyciem postępowego i jedynie gramatycznego abecadla napiszemy po spółgłosce cz samogłoskę i, i że nie będzie wtedy mówili inaczej tylko tak jak dzisiaj czy, w którym to razie zdaniem mówcy y nie brzmi tak cienko jak i polskie po spółgłoskach pieszczonych np. ci, ani tak grubo jak y polskie po spółgłoskach twardych ty.

Dr. Jerzykowski. W wyrazie płód ostrzegam mnie piszącego dopinając płodu, tymczasem w wyrazie żywot nie mnie nie ostrzegam przed fałszywym czytaniem.

Dr. Rzepecki. Pamięć piszącego w jednym i drugim razie musi stać na straży, tam przypominając, że słabe pisać należy, chociaż brzmią na końcu mocno, tu że przycisłowe są corksami twardych i spółgłoski joty, która się od j i oderwała, czyste i po sobie zostawiając.

Ks. Malinowski wraca w kwestyę do zasady, t. j. do stanowiska etymologicznego, na którym pod tym względem się znajduje. Każde y w języku polskim, które wchodzi w skład pierwiastku, jest samogłoską pochodną, i to od samogłoski u, n. p. dusza, dzyse, ru, ryje, tuk, tyje, słuch, słysze itd. Tylko więc takie y pochodne a nie inne ma prawo wchodzić do pierwiastku. Takie y pierwiastkowe — że je tak nazwiemy — stopniując się może przechodzić tylko w ów, n. p. ry, rów, szy, słów i t. p. Podług tego prawidła pierwiastkowe zgłoski czy i ży pisane tak, jakby chciał prof. Jerzykowski, n. p. w wyrazach czyn, żywot, musiałby się stopniować czy w czów, ży w żów i t. p. gdy tymczasem zgłoski te podług odwiecznych praw głosowni stopniują się czy w cój, ży w goj i t. d., jak to widać w wyrazach spoczywam, spokój, żyje, goje i t. d.

Dr. Jerzykowski. Tego rodzaju wywody mogą być dobre dla uczonych, ale nie dla ludu, — zresztą usus tyranus.

Ks. Malinowski. Pisownia wszystkich ludzi, nie poświęcających się lingwistyce, jest tylko nalogowa. Ci ludzie przyjmują swoje pewniki gramatyczne od lingwistów, gramatyków; i tak jak się naród przyzwyczaił do błędów n. p. Konepczyńskiego, tak też za przykładem uczonych może się przyzwyczaić do rozsądnej pisowni. Na uczonych więc i na gramatykach ciężo odpowiedzialność za błędy narodu, jeżeli ci, przekonani o jakiejś prawdzie naukowej, nie mają chęci lub odwagi wprowadzić jej w życie.

Dr. Jerzykowski. Wymowa się zmienia i cofać tych zmian nie podobna; jeżeli zaś pisownia ma być obrazem teraźniejszego stanu wymowy, trzeba uznać wpływ czasu i w piśmie go wyrazić.

Dr. Rzepecki. Czy wymowa ta fonetyczna języka polskiego w epoce jego historycznej się zmieniała, tegoż trzeba wprzód udowodnić; zasada zaś uszu tyrannu gdyby miała być zastosowana do każdego błęd, jaki kiedykolwiek piśmiennicę się objawił w książkach polskich, albo tu i owdzie w żywej występuje mowie, doprowadziłaby do ogólnego zamętu, w szczególności zaś uczyniłaby niepożrebne wszelkie reformy i prawidła, a tym samym nasze posiedzenia.

Dla pory obiadowej posiedzenie zamknięto, postanawiając zejść się tego samego dnia na godzinę 3cia.

Po obiedzie przybyli: dr. Libelt, ksiądz Malinowski, prof. dr. Jerzykowski, nowo zaproszony dr. Szulc, dr. Rzepecki, a w ciągu obrad i ks. dr. Wartenberg.

Dr. Libelt wita p. dra Szulca i prosi, czyby nie mógł przyjąć urzędu pisarza Komisji.

Dr. Szulc obiecuje pracę w Komisji wedle sił, lecz nie chce przyjąć obowiązku, któryby go zmusił do stałego w mieście Poznaniu pobytu, nie będąc tego ostatniego pewnym.

Na wezwanie dra Libelta opowiada p. dr. Szulc przebieg krótkich obrad paryżskich. Nasamprzód odbyło się kilka posiedzeń wstępnych, na których starano się o zdobycie jednej podstawy porozumienia się co do celów, o co przy bardzo różnym zapatrywaniu się na sprawę było nieco trudno. Ostatecznie zgadzono się na to, żeby trzymać się Gramatyki ks. Malinowskiego i porządku w niej przyjętego. Co do grafiki, postanowiono wszystkie prawidła budować na grafice starej, w tem przekonaniu, że choćby nauka udowodniła, iż reformy ks. Malinowskiego są uzasadnione, jednak nie mając siły do ich wprowadzenia, nie należy ich zalecać całej publiczności.

Przystąpiono zatem do rozbiórki głosowni, a w szczególności do samogłoszek. Najdłuższemu zatrzymaniu się nad samogłoską a, i w tym punkcie różnice zdań najwybitniej się objawiły. Najwięcej sprzeciwiał się uznaniu a pochylonego śp. Felixa Wrotnowskiego, najwięcej za nim przemawiał prof. Alex. Chodko, Niedzwiecki i Szulc. W komisji zasiadali nadto p. Tadeusz Blochowski, p. Rustejko i p. Winkler, jeden z profesorów Szkoły batnigolskiej. Wszystkim w ogóle się zdało, że ks. Malinowski uzasadnił zapatrywanie swoje dostatecznie, i że jeżeli nie wszystkie, większa zawsze część jego nowych zasad się utrzyma, że jednak dziś jeszcze pisowni jego do ogólnego użytku zalecić nie można. Miano więc w czasie obrad dwie podstawy: jedną dla ortografii dzisiejszej, drugą dla ortografii przyszłości, jeżeli się ją tak nazwać godzi.

Ponieważ wstęp był długi, więc nie zrobiono wiele, a tymczasem wojna nadziesią.

Z porządku obrad przystąpił dr. Rzepecki do odczytania korektury ks. Malinowskiego do pracy prof. Jerzykowskiego o samogłoskach i y, który dołącza się do akt komisji, a którego intencyja znana już była członkom komisji z rannego posiedzenia, a prof. Jerzykowski przeczytał jeszcze raz swój wniosek po zém zabrał głos.

Ks. dr. Wartenberg, twierdząc, że co do pisowni wyrazów obcych, należy się trzymać zasady fonetyki a nie czasowej wymowy, że trzeba sięgnąć do natury wymawiania głosek polskich, i tak po g zawsze pisać i a nie y. — Ze dla tego bezwzględnie za ks. Malinowskim iść nie można, ale też nie za prof. Jerzykowskim. Gdzie na to pozwalała fonetyka polska, można pisać jak obcy, gdzie nie, tam trzeba wyraz nagiąć do charakteru spółgłoszek polskich.

Dr. Szulc przemawia za tem, żeby zachować pisownią obcą, inaczej wypadną czasem takie dziwaki jak Russo, Gieto itp. Co się zaś tyczy używania samogłoski i, y, razi po przycisłowych dopoty pisać y, dopóki nie ma w języku polskim rozłączenia joty od i i jotowanego, t. j. póki się do pisowni nie wprowadzi czystego i.

Ks. Malinowski ad vocem Czechów dodaje, że

rodów umarłych, t. j. Greków i Łaciników; to ostatnie należy uczcić i nazwiska tychże wyrazi tych narodów pisać zgodnie z narodami cywilizowanymi dzisiejszych czasów, t. j. w pierwiastkach tak jak są pisane u Greków i Łaciników.

Prezes Libelt zamykając obrady wraca do wniosku dra Rzepeckiego i pyta, czy w głosowaniu nad wnioskiem prof. Jerzykowskiego należy wyrazić swojskie odliczenie od cudzoziemskich.

Komisja, z wyjątkiem prof. Jerzykowskiego, oświadcza się za odliczeniem. Następnie sekretarz czyta następujące prawda:

I. W wyrazach polskich należy po spółgłoskach twardych pisać zawsze y z wyjątkiem spółgłosek k i g, które po sobie samogłoski y nie cierpią.

II. W wyrazach polskich po spółgłoskach przyciskowych należy pisać samogłoskę y, a to z powodu braku osobnej postaci dla czystego i z powodu braku osobnych, jednolitych postaci dla spółgłosek pieszczonych, i z tym zastrzeżeniem, że to y zastępuje po przyciskowych czyste krótkie i.

Za taką podstawą głosują:

Dr. Libelt, ks. Malinowski, dr. Szulc i dr. Rzepecki. Profesor Jerzykowski i ks. dr. Wartenberg nie zgadzają się na te przyczyny, tylko podają ze swej strony następujące:

1) boby pisanie samo-łoski i po przyciskowych było najwyraźniejszą pogwałceniem fonetyki języka polskiego;

2) bo wedle nauki samego ks. Malinowskiego samogłoska i zawsze jutowana (j), straciła całkowicie jotę przechodzi w fonetyce w czyste i, a czyste i u ks. Malinowskiego w innych razach pisze się przez y, — n. p. dobry (dobry), tykam za tikam, (od tknę) tak jak zapinam (od prze).

III. W polskich wyrazach po spółgłoskach p' b' l itd. następuje zawsze samogłoska i.

Prawidło to przyjęto jednego ośm.

Na tem posiedzeniu zauważono, naczynając przyszłe na dzień 7 listopada roku bieżącego z następującym porządkiem dziennym:

1) użycie samogłosek i i y w wyrazach cudzoziemskich.

2) Rozbiór projektu ks. dr. Wartenberga o e jasnym, ciemnym i ścisłym.

W zastępstwie: Dr. Rzepecki.

Wszystkie większe pisma polskie upraszam w imieniu komisji o przedrukowanie niniejszego sprawozdania.

Dr. Rzepecki.

— * Wiadomość o nominacji tutejszego radcy regencyjnego p. Ruffel na wyższego radcę przy regencji w Kielnie, która przed kilku dniami podaliśmy, jest wedle tutejszej Normal Zeitung bezpodstawną.

— * Na ostatnim sobotnim posiedzeniu tutejszego towarzystwa politechnicznego podano nasamprzód niektóre wiadomości o stanie sprawy dotyczącej założenia szkół przemysłowych w Poznaniu i Bydgoszczy. Wiadomo, że kwestya założenia takiej szkoły w mieście naszym stała już dwa razy na porządku dziennym z gromadzenia reprezentantów; wiadomo dalej, że sprawa odroczenia została z powodu, że ofiarowany na wybudowanie odpowiedniego gmachu grunt za wielkiego wymagał nakładu (80,000 tal. a przed tego roczne 6,000 tal.) i że do ad innego stosownego nie było można wynaleźć. Nie lepiej stoi sprawa ta w Bydgoszczy. Zebrano tam na cel ten 10,000 tal., podczas kiedy budynek sam ma kosztować 60,000 tal. a utrzymanie szkoły roczne 6,000 tal. Zastują tam już nawet, że się w ogóle tą sprawą zajeto; tymczasem odroczone ją na pół roku. Przy tej sposobności poruszone, w towarzystwie kwestya, czy założenie szkoły przemysłowej jest tu w ogóle już na czasie. Z jednej strony twierdzone, że dla podniesienia przemysłu takich nie należy żałować ofiar; z drugiej zwracano na to uwagę, że przemysł na za mało niskim jest stopniu, aby szkoła przemysłowa mogła liczyć na (ostatnie) liczbę uczni, że należy raczej pomyśleć o podniesieniu stanu rzemieślniczego przez zakładanie szkół rzemieślniczych. — Przed czasem niejakim znaleziono w bliskości Poznania ogrodowca, który spał w kwaciach, zupełnie bezprzytomnego, co jest dowodem, że wzięty wietu roślin działają odurzająco. Działanie to polega na tem, że rośliny w nocy wydzielają kwas węglany, a przez waporowanie rozszerzają nadto wilgoć. W każdym razie należałoby nie mieć kwiatów w sypialniach.

— * Rozkazem gabinetowym z dnia 8 m. z. nadanem zostało zakładowi Bergmühle pod Fordonem w powiecie bydgoskim nazwisko „Bergheim“.

— * Na grunach wsi ryerskiej Branno w powiecie inowrocławskim założony został nowy folwark, który otrzymał

nazwisko „Warin“.

— * Asesor p. Haber mianowany został sędzią powiatowym przy sądzie powiatowym w Inowrocławiu, a asesorowi p. Vollmer poruczone zostało tymczasowy zarząd sądu sędziowskiego przy sądzie powiatowym w Łobżenicy, radca sądu powiatowego naczelnik p. Viola w Inowrocławiu został emerytowany.

— * Sąd powiatowy w Gnieźnie sądził 68 za opuszczenie krajów niemieckich dla uchylecia się od służby wojskowej, sąd zaś w Bydgoszczy skazał 43 za emigrację bez konsensu na 50 tal. grzywnien lub miesiąc więzienia.

— * Z Paryża donoszą, iż dawaj tam w sali Herta koncert na fortepianie p. Władysław Tarnowski, uczeń Liszta, na którym prócz dzieł Weбера, Fielda, Chopina, Schumana, Liszta odegrał kilka własnych kompozycji.

— * O Bereźowskim, który, jak wiadomo, strzelał do cara moskiewskiego w Paryżu podczas wystawy powszechnej w roku 1887, otrzymał niektóre szczegóły. Figaro paryski. Bereżowski bawił ciągle w Nowej Kaledonii, ale popadł w taką melancholię, że unika swoich towarzyszy i do nikogo słowa nie przemawia. Całymi godzinami przechadza się samotny po wyspie Nou.

— * We Lwowie w tych dniach grono młodzieży, ceniący wysoki talent p. Bolesława Ładnowskiego, artysty sceny tamtejszej, wręczyło temuż przepyszny pierścień brylantowy ze słownym napisem, jako symbol „zaślubin artysty ze sztuką polską“, którą z taką chlubą uprawia.

— * Dycezyja Sandomierska. W tych dniach z drukarni Czerwińskiego i Spółki wyszedł katalog dycezyj Sandomierskiej na rok 1873 (8-vo maj. str. 151), który wykazuje w niej dekanatów siedem, to jest: Sandomierski Opatowski, Iłżecki, Kozienicki, Opatowski, Radomski i Koniński. Dycezyj biskup Jks. Józef Michał Juszyński jest piątym z kolei biskupem dycezyj Sandomierskiej. Kapituła składa się z 4 i kanoników 6, a seminarium dycezyjne liczy alumnów 38; w akademii duchownej w Petersburgu jest alumnów 3. Kłasy etatowe są tu: dominikanie w Klimontowie, reformaci w Wysokim Kole, bernardyni w Wielkopolu, benedyktyni w Sandomierzu, bernardyni na górze Łysicy, szareci w Sandomierzu i Kobylnach.

W roku zeszłym zmarli w dycezyi: Wojciech Jasiński proboszcz w Mulinie lat 67, kapłanów 40; Tomasz Kutowski administrator w Ruszkowie lat 43, kapłanów 18; Marcin Bernat proboszcz w Niekrasowie lat 62, kapłanów 21; Leonard Wierzeński lat 73, kapłanów 47; Piotr Dymiter proboszcz w Wierzbku lat 73, kapłanów 48; Wincenty Maczek wikaryusz w Skarżysku lat 36, kapłanów 34; Filip Majewski proboszcz w Olechowie lat 57, kapłanów 34; Angelon Dziedziński franciszkanin, jubilat lat 70, kapłanów 45; Bruno Motylewski bernardyn lat 57, kapłanów 33; Joanna Drzewińska szareta lat 77, powołała 54.

— * Ludwik Zieliński, niegdyś wydawca Lwówianina, umarł w tych dniach we Lwowie.

— * W Kijowie umarł w początkach z. m. (3 marca) Gustaw Belke, zasłużony w piśmiennictwie przyrodniczym autor i badacz. Zmarły był członkiem Towarzystwa naukowego Krakowskiego.

— * Od Towarzystwa Bratniej Pomocy Akademików Polaków w Lipsku odbieramy następujące sprawozdanie z półroczu zimowego 1872/73 roku.

Do Towarzystwa Bratniej Pomocy Akademików Polaków w Lipsku należało w przeszłym półroczu 13tu członków zwyczajnych i jeden honorowy. W tym półroczu wstąpiło do towarzystwa 30tu członków zwyczajnych. Obecnie należy do towarzystwa 33 członków zwyczajnych i jeden honorowy.

Podczas tego półroczu odbyło towarzystwo trzy walne zebrania. Na jednym z nich postanowiono, ażeby pieniądze, które zostają w kasie po wypłaceniu półrocznego wsparcia stypendyatu, rozpozyczyć pomiędzy członków za wyznaczonym przez towarzystwo procentem.

Dochód towarzystwa:

1. Z przeszłego półroczu pozostało . . . 167 tal. „ sgr. „ fen.

2. Składki członków wynosiły . . . 58 „ „ „

3. Procent od wypożyczonej summy . . . 5 „ „ „

Razem 170 tal. 13 sgr. 2 fen.

Rozchód był w tym półroczu . . . 56 tal. 4 sgr. 2 fen.

W kasie towarzystwa jest więc . . . 114 tal. 8 sgr. 7 fen.

Do zarządu należeli w tym półroczu pan Lubomski (prezes) pan Jaraczewski sekretarz. Na następnego półroczu wybrano pana Jaraczewskiego na prezesa a pana Sempolowskiego na sekretarza.

— * Kalendarz. Jutro w środę dnia 16 kwietnia Kalendarz papieża w kalendarzu słowiańskim Nosiława.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 3, zachód o godzinie 6 minut 59.

Dnia 16 kwietnia 1873 nadanie przywilejów szlachcie kurlandzkiej. — 1698 otwarcie i zerwanie sejm. — 1794 powstanie Żmudzi. — 1831 rzeź Oszmiany.

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolfa.)

Petersburg, 15 kwietnia. Telegram Timesa, który doniósł, że korespondentem dzienników amerykańskich pozwoli o wzięcie udziału w wyprawie do Chiwy, jest bez żadnej podstawy.

Paryż, 15 kwietnia. Journal off. ogłasza dekret rządowy zwolujący wyborców czterech departamentów, w których nie oznaczono jeszcze terminu zwołania na 11 maja.

Proklamacya Barodeta do wyborców departamentu Sekwany powiada między innemi, iż demokracja Ługduńska wysłała go, aby żądał natychmiastowego rozwiązania Zgromadzenia narodowego; zupełnej nienaruszalności ogólnego głosowania, prędkiego zwołania nowego Zgromadzenia. Programem Barodeta jest: Rozwiązanie Zgromadzenia i republika.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Przyjaciela Dzieci i Młodzieży wyszedł nr. 6 i zawiera: O mi osi ku Rodzicom. Niedziela Palmowa. Wiersz X. Tomickiego. Zwierzęta w górach karpackich (z 6 rycinami). Kłádka Król Liliputów. Komedjka dla dzieci z czeskiego. Kolegium pojeździe w Poznaniu (z ryciną). Pieśń szewska. Łamigłówki. Redakcyja odstępuje przedpłaconemu dwa tomy komedjki dla dzieci Olizarowskiego, świeżo co wydanych, za połowę ceny tj. za 15 sgr. z przesyłką franko 17½ sgr. Komedjki te są wyborne, a znajdować się powinny w każdym domu, gdzie są dzieci polskie.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 15 kwietnia:

HOTEL FRANCUSKI. Ziolkowski z Karolewa, Trampezyński, Ostowski i Kalinowski z Kwiłca, Borkowski z Warszawy, Maciejewski z Królestwa Polskiego, Wiener z Trzemeszna, Brachvogel i Grütz z Berlina.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ

Gdańsk, dnia 12 kwietnia. Powietrze z wyjątkiem 2 dni ciepłych i suchych przez cały tydzień było pochmurne i dzżyste.

Wiatr północno-zachodni.

Najpełniejsza cisza w obrotach zbożowych, która w całej niemal Europie już od tak dawna jest na porządku dziennym, przeważała i w tym tygodniu, na niektórych wprawdzie targach raz po raz ruch i ożywienie zdają się brać górę, ale lepsze to usposobienie nie znajdując czynnego poparcia z strony spekulacji, której z letargu przebudzić się trudno, zazwyczaj tylko krótkiej jest trwałości.

W Anglii w początku tygodnia ceny wszystkich gatunków pszenicy, tak w Londynie jak w Liverpoolu i Hull, szczególnie towaru krajowego, którego kondycya wiele bardzo pozostawia do życzenia, o 1 szyling na kwartę się cofnęły, w ostatnich wprawdzie dniach, dzięki szczupłym dowozom zagranicznym, ceny znowu się wzmościły, ale transakcya się nie wielkie i ograniczają się głównie na pokrycie bieżących potrzeb

konsumeyi.

W Francji zasiewy wiosenne po większej części już ukończone. Twierdzenie optymistów, że z ukończeniem robót nych powiększą się i dowozy krajowe, okazało się mylnym, że przypuszczenie rzeczywistości można, iż producenci żądają zapasów nie mają.

W obec podobnej sytuacji zadziwić bynajmniej nie może usiłowania bałastów, aby spowodować reakcyą pomyślną skutkiem uwiecznioną nie zostają i prawdopodobnie teraźniejsza ceny pszenicy z małym naturalnie fluktuacyami w Francji przyszyły zbiorów utrzymać się będą w stanie.

W Belgii i Holandji, przy nie wielkich dowozach i słabym pokupie, — ceny bez znaczącej w tym tygodniu pozostają.

Niepomyślnie w wszystkich targach angielskich depesze, raliżują wszelkie usiłowania naszych eksportów, aby transakc na naszym placu więcej trochę ożywić.

Pomimo szczupłych dowozów, pokup pszenicy, przez cały tydzień był tylko mierny, i ceny gatunków wyborowych z tymkiem tego ½ — 1 tal. na tonie traciły, towar podrzędny był niedbany i przy większym nawet ustępstwie nie zawsze znajdował pomieszczenie.

Żyto przy większym trochę odbycie płacono po cenach szltygodniowych.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy ton 1100, żyta ton 4.

Płacono za 2000 funt. wag. cel. czyli jedną tonę

Waż. hol. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

Pszen. białej. 124—128 82—84 3 14 6 „ 3 17

„ wys. pstr. szkl. 126—130 83—85 3 16 — „ 3 18

„ jasno pstrój 125—129 81—83 3 13 6 „ 3 16

„ pstrój 120—127 76—79 3 7 — „ 3 11

Żyto krajowego 120—124 50—52 2 1 6 „ 2 4

Jęczm. dwurzędny 110—116 48—52 1 22 — „ 1 26

Grochu białego podł. gat. 40—45 1 24 — „ 1 28

Aleksander Makowski i Sp.

Giełda poznańska 15 kwietnia.

Żyto: cena regulacyjna 52½ — na wiosnę 52½ — w kwiecień 52½ — w maj-czerwiec 52½ — w lipiec 52½ — w sierpień 52½.

Okowita: cena regulacyjna 17½ — na kwiecień 17½ — na maj 17 — na czerwiec 18½ — na lipiec 18½ — na sierpień 18½ — na wrzesień 18½.

Kurs telegraficzny.

SZCZECIN, 15 kwietnia 1873.

Stan powietrza: Olój rzep.: w miejscu — na kwiecień-maj 21½ — na maj-czerwiec 21½ — na wrzesień-październik 22½.

Żyto: wyżej w miejscu 17½ — na wiosnę 17½ — na maj-czerw. 17½ — na wrzes-październik 18.

BERLIN, 15 kwietnia 1873.

Stan powietrza: pochmurne

Waż. hol. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

Pszenica: stale 88 — na kwiecień-maj 88 — na lipiec-sierpień 79½ — na wrzes-paźdz. 79½.

Żyto: stale 54½ — w miejscu 54½ — na kwiecień-maj 54½ — na lipiec-sierpień 53½ — na wrzes-paźdz. 53½.

Olój rzep. stale 21½ — w miejscu 21½ — na kwiecień-maj 21½ — na maj-czerwiec 22½ — na wrzes-paźdz. 22½.

Okow. stale — w miejscu — na kwiecień-maj 17 28 — na lipiec-sierpień 18 20 — na sierp.-wrzes. 18 25.

Waż. hol. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

Owies: stale — na kwiecień-maj 45½ — na lipiec-sierpień 45½ — na wrzes-paźdz. 45½.

Olój skalny: w miejscu 12½ — March. pozn. E.B. 104½ — Pruskie oblig. p. — Nowe pozn. list. z. — Pozn. rent. listy — Kolój zel. państ. 207½ — Lombardy 118½ — Aust. losy z 1860 — Włoska renta. — Amerykany 97½ — Austr. akc. kred. 204½ — Pożyczka turecka 62½ — 7½ % Rumunij — Pol. listy likwid. — Rosyj. banknoty — Austr. renta srebr. — Uspos. stale.

W czwartek dnia 17 bm. o godzinie 10 przed południem odbędzie się w Skalmierzycach żałobne nabożeństwo za duszę śp. **Ks. Jakóba Zawadzkiego** jako w pierwszą rocznicę pogrzebu, na które zapraszają (2178) **Egzekutorowie testam.**

Dzisiaj o godzinie 2½ z rana zasnął w Bogu, paraliżem sercowym tknięty, najukochańszy nasz małżonek i Ojciec, Dyrektor król. Gimnazjum ad s. Mar. Magd. (2166) **Dr. Robert Enger.** Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godzinie 5 po poł. **Rodzina** w smutku pogrążona. Poznań, 14 kwietnia 1873.

O śmierci naszego czcigodnego i kochanego dyrektora **Roberta Engera** donoszą kolegom jego uczniowie, prosząc ich o jak najlichnější udział w oddaniu ostatniej usługi zmarłemu. — Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godzinie piątej. (2170)

Obwieszczenie. (Domysłowo porwane dzieci.)

We wsi **Lesznicach**, położonej w powiecie Gostyńskim w Królestwie Polskim, znalazł według zawiadomienia cesarskiego rosyjskiego żołnierza policyjny dnia 11 lutego b. r. u bandy cyganów dziewczynkę, która podług spowodowanych wyśrodkowań prawda nie jest identyczna z porwaną Anną Boeckler, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa rodzicom swoim z Prus wykradzioną została. Dziewczynka ma około 5½ lat, średniego wzrostu, włosy ciemno-blond, ręce czarne, ręce stosunkowo małe, na twarzy ślady ospy, na której

Obwieszczenie. Subhastacyja dobrowolna.

Do sukcesorów dziedzica dóbr **Macieja Wolniewicza** należące, w obwodzie regencyi bydgoskiej i powiecie inowrocławskim położone, 1½ mili od stacyi kolei żelaznej odległe dobra szlacheckie **Parchanie**, obejmujące około 1200 mórg (306, 38, 60 hektarów), z czystym dochodem podatku gruntowego 1718,59 tal., sądownie 4 grudnia roku przeszłego na 80,224 tal. 10 sgr. oszacowane sprzedawane będą z inwentarzem martwym i żywym, łącznie z przyległościami

26 maja r. b.

przed południem o godzinie 11-tój w zwykłej izbie Sądu tutejszego celem podziału masy spadkowej najwięcej dającemu.

Dobra spadkowe już poprzednio pod warunkami odpowiednemi z wolnej ręki sprzedane być mogą. Chęć kupna mający mogą zgłosić się w tym względzie u plenipotentnego sukcesorów obrońcy Hoeniger w Inowrocławiu. (1348)

Także i warunki kupna w biurze naszym II w czasie pracujących w tymże urzędniczym przejąć wolno.

Inowrocław, 27 lutego 1873.

Królewski Sąd Powiatowy. Wydział II.

Obwieszczenie.

Subhastacyja konieczna nieruchomości do **Marchelki** należących, pod No. 19 w Będlewie położonej, zniesioną została.

Poznań dnia 10 kwietnia 1873.

Królewski Sąd powiatowy, wydział I. Sędzia subhastacyjny. **Keyl.** (2168)

Patent subhastacyjny. Sprzedaż konieczna w skutek długów.

Dobra ryerskie Rządowo do **Gabriel Grabowskiej** zameknej **Stablewskiej** należące w obszarze podpadających opłacie podatku gruntowego 1137 hekt. 24 ar. 50 metr. kwadr. obejmujące od 2198, 42 tal. czystego dochodu do podatku gruntowego i od 514 tal. wartości użytku do budynkowego podatku wciągnięte mają być na **dnia 15go czerwca 1873** przed południem o godzinie 10-tój w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych w drodze koniecznej subhasty sprzedane i wyrok o udziale przybycia na (310)

dnia 16go czerwca 1873 o godzinie 11-tój być ogłoszony.

Wyciąg z spisu podatków, list hipoteczny, jakie bądź taksy i inne te posiadłość dotyczące wykazy, jako i też warunki kupna, wolno w naszym biurze III przejąć.

Wszystkich tych, którzy pretensye własności, albo inne dalsze do działalności przeciw trzecim, do wciągnięcia w hipotekę potrzebne, lecz nie wciągnięte prawa rzeczywiste chcą udowodnić, zapowzają się niniejszym, ażeby takowe dla uniknięcia wykluczenia najpóźniej w terminie subhastacyjnym zameldowali.

Pila, 2 stycznia 1873.

Królewski Sąd powiatowy. Sędzia subhastacyjny.

Szkoła realna w Poznaniu.

Nowych uczniów meldować można w **sobotę dn. 19 kwietnia** od 2—4 po południu w pokoju sesyonalnym. (2173)

Szkoły król. Zakł. Ludwiki rozpoczynają nowy kurs w **poniedziałek dnia 21 b. m.** i przyjmują nowe uczennice w **sobotę d. 19go b. m.** od 9—1 godziny przed południem. (2107)

POZNAŃ, 9 kwietnia 1873.

Dr. Barth.

Walne zebranie Towarzystwa rolniczego powiatu węgrowskiego odbędzie się w **Wągrowcu** (2154)

dnia 1 maja rb. o godzinie 12 w południe. — O liczny udział uprasza Szanownych członków uprzejmie

Dyrekcya.

Stare okna są do sprzedania (2175)

Wilhelm. plac Nr. 15. Za pośrednictwem Admistracyi Dziennika Poznańskiego nabyć można:

MARYAN Edw. Tymofej Chmielnicki, fragm. hist. z XVII stulecia, wierszem. 1842, Wln. 8 sgr.

„Pisma“ w 3ch tomach. 1842, Wln. 27½ sgr.

MARMONTEL Les Incas ou la destr. de l'empir du Pérou, 3 tomy. 10 sgr.

MARTINET Filozofia katechizmu katolickiego. 1861, Wln. 25 sgr.

MATTHISSON Friedr. v. Erinnerungen. 1810, Zürich. 3 tomy. 25 sgr.

MAZURKIEWICZ Wincenty. Demokracja polska i jej przeciwnicy. 1869, Lw. 6 sgr.

MEIDINGER J. I. Prakt. franz. Grammatik, XXXIII wydanie. 1826, Lpz. 10 sgr.

Mémoires et Aventures d'un homme de qualité tel q'st retiré du monde. 1766, Paris, u cztery tomy w jedn. opr. 1 tal. 10 sgr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w **Exped. Dziennika Poznańskiego** po cenie 15 sgr.:

Podstawy hodowli bydła

dlą pomniejszych gospodarstw krótko zebrane przez

hr. Armin Lippe-Weissenfeld przetłumaczył z niemieckiego i wydał własnym nakładem

S... Ł....

Z dniem dzisiejszym oddaliśmy generalną plenipotenc

Panu Wiktorowi Unru

z Mełpina pod Śremem, prosimy przeto wszystkich mających do nas interes udzielić nam się do naszego pełnomocnika. (2171)

Smogorzewo, dnia 11 kwietnia 1873.

Ignacy hr. Mycielski.

Jadwiga hr. Mycielska z Moszczeńskich.

Nakładem **Tygodnika Wielkopolskiego** wyszło dzieło pośmiertne ś. p.

Józefa Narzyskiego pod napisem

„Trzy Miesiące“ Ze znalezionej rękopismu

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach za cenę 6 z.

Gdańska wódka Kordyal, pomarańczówkę, imbirówkę i

które od prawdziwych nie różnią, dostawia 50 butelek 1½ tal. destylacya i fabryka likierów

J. Russaka w Kościanie. Na żądanie przesyłam sortyment 6 butelek za 1½ tal. na próbę.